GLOBALNIE · OPINIA

MIĘDZY SCHWABEM A KONONOWICZEM. IMAGINE LENNONA TO ZWIERCIADŁO ZACHODU

Jan Fiedorczuk · 1 sierpnia 2024

Imagine Johna Lennona potrzebowało pół wieku, by z hymnu dla dogasającego ruchu hippisowskiego przeistoczyć się w muzyczno-polityczny manifest (post)liberalnego mainstreamu. Dzisiaj ten utwór jest zdecydowanie bardziej aktualny, niż w momencie jego nagrania. I wbrew pozorom nie opisuje komunistycznej utopii.

Kolejny raz rozgorzała dyskusja, czy *Imagine* jest muzycznym ekwiwalentem *Manifestu komunistycznego*, czy jedynie naiwną piosenką, hymnem pacyfistycznej młodzieży. Wyjątkowo jednak tym razem warto się pospierać o przebój Lennona, gdyż ceremonia otwarcia Igrzysk Olimpijskich nadaje całemu zagadnieniu nowego kontekstu oraz ukazuje, jak bardzo idee potrafią z czasem transformować, a wraz z nimi ich społeczny odbiór.

Bo o ile zupełnie nie przemawia do mnie wizja muzyki zmieniającej rzeczywistość, wielkich rockowych bożyszcz porywających tłumy na barykady, to faktycznie wydaje mi się, że muzyka popularna ma tę niezwykłą cechę, że potrafi być zwierciadłem społeczeństwa – bywa, że doskonale oddaje trendy i nastrój danej chwili. Jest w tym względzie niczym fotografia.

CZYTAJ TAKŻE: Igrzyska pod specjalnym nadzorem

Gorsze niż komunizm

Imagine bywa traktowane przez prawicę jako muzyczny manifest komunistyczny, sam Lennon stwierdził tak pół żartem (chyba), pół serio. Sprawa ma jednak drugie dno. Józef Piłsudski miał niegdyś stwierdzić, że komunizm i socjalizm oglądane z daleka pozornie wyglądają bardzo podobnie, jednak jeżeli przyjrzymy się im z bliska, to dostrzeżemy, że dzieli je niemal wszystko. Podobnie rzecz ma się z tekstem *Imagine* oraz ideami Karola Marksa. Komunizm ma określoną wizję społeczeństwa – to ideologia zmiany i działania. Komunizm jest ideologią witalną, ideologią buntu i rewolucji: „Wyklęty powstań ludu ziemi, powstańcie których dręczy głód!". Najlepiej oddał to zresztą sam Marks w słynnych *Tezach o Feuerbachu*: „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmieniać". Nie chodzi o to, by wiecznie marzyć o lepszym świecie, tylko by zacząć go kształtować tu i teraz – siłą stali i mięśni, oraz nie szczędząc potu i łez. Marks i Engels (nie mówiąc o ich spadkobiercach) nie byli nigdy pacyfistami i ze swoją wizją rewolucji pasują do lennonowskiego tekstu jak pięść do nosa. Rację wydaje się mieć zatem Jakub Dudek z Klubu Jagiellońskiego, który stwierdził na Twitterze, że słynna pieśń Lennona „to coś gorszego nawet od komunizmu – to najbardziej infantylny nihilizm".

> Wyobraź sobie, że nie ma krajów, religii, własności. Nie ma dla czego żyć i umierać. Trawestując Krzysztofa Kononowicza i Klausa Schwaba: Nie będzie niczego i będziesz z tego powodu szczęśliwy. *Imagine* nie jest manifestem komunistycznym tylko infantylną wizją libertyna, dla którego państwa, Kościoły i narody są źródłem opresji.

Słynną pieśń dobrze uzupełnia tekst innego znanego i ważnego utworu Lennona, *God*, w którym muzyk wymienia kolejno:

I don't believe in magic
I don't believe in I-ching
I don't believe in Bible
I don't believe in Tarot
I don't believe in Hitler
I don't believe in Jesus
(...)
I don't believe in the Beatles
I just believe in me, Yoko, and me

Zostaje wyłącznie JA. Lennon nie chce żadnej rewolucji, Lennon nie chce się bić, wywoływać powstań, mordować burżujów, wieszać księży i gnoić konserwatystów. Nie ma w imię czego robić tej rewolucji. *Make peace, not war*. Wetknij kwiatek w lufę pistoletu, puść Hendrixa i zapal zioło – to jest cała rewolucja Lennona.

> Naiwna pieśń o pokoju na świecie jest jedynie powierzchownie komunistyczna, w praktyce to- tekst o marzeniu jednostki, aby nastał świat, w którym nikt jej niczego nie narzuca, niczego od niej nie wymaga, gdzie „nie ma dla czego żyć ani umierać". To jest kluczowy fragment *Imagine*, a nie infantylny tekst o zniesieniu własności prywatnej.

W tej wizji jedyna możliwa wspólnota to abstrakcyjna ludzkość, dla której ten termin może znaczyć dosłownie wszystko. Natomiast wszelkie wspólnoty konkretne, wspólnoty realne stają się źródłem opresji.

Tekst z *Imagine* dlatego jest tak dobrym spoiwem dla dzisiejszego Zachodu, gdyż idealnie podbudowuje ideę „róbta co chceta" – odrzuca te naturalne ograniczenia, jakie nakłada na nas każda wspólnota realna, zdejmuje łańcuchy i kreśli sielankową wizję, gdzie wszyscy złapią się za ręce i nikt nie będzie miał żadnych zobowiązań wobec nikogo.

Jest to na swój sposób nawet logiczne, ponieważ faktycznie naród, Kościół i rodzina ograniczają naszą sferę wolności, gdyż nie traktują jej w perspektywie wartości absolutnej. Wolność dla konserwatysty nie- jest celem ostatecznym. W pełni wolny może być tylko Robinson Crusoe na swojej samotnej wyspie. Jeżeli jesteśmy częścią społeczeństwa, to w naturalny sposób przyjmujemy na siebie część ograniczeń związanych z partycypacją w przerastającej nas wspólnocie.

Oczywiście Lennon nie był filozofem, jego słowa zostały przechwycone, a legendarny muzyk zapewne

sam byłby zdziwiony, jak różnorodne środowiska sięgają po jego dorobek i jak go obecnie interpretują.

Marks się w grobie przewraca

> Pozornie oba prądy, obie refleksje – Marksa i Lennona – są zbliżone, ale jeżeli przyjrzymy się im bliżej, dostrzeżemy znaczące różnice. A podstawowa jest następująca – idee Marksa są dzisiaj martwe, podczas gdy idea Lennona (jej echo) święci tryumf.

Ciekawą dychotomię zarysowuje nam choćby ten fakt, że autor*Manifestu komunistycznego* popierał polskie zrywy niepodległościowe przeciwko rządom europejskim elitom. Dzisiaj widzimy tymczasem proces wprost odwrotny – konstytuowania się rządów neoarystokracji. Proletariatem współczesnego świata stają się powoli całe narody drugiej kategorii – peryferia postępowego świata.

Trudno też uznać, że Marks z Engelsem przyjęliby francuskie popisy z uroczystości otwarcia Igrzysk Olimpijskich ze szczególnym entuzjazmem. W jednym z listów Engels ostrzegał swego przyjaciela wręcz przed czymś, co można określić mianem wielkiego spisku homoseksualistów, którzy potajemnie przejmują rządy:

„Pederaści zaczęli liczyć siebie i odkrywają, iż stanowią siłę w państwie. Brakowało tylko organizacji, lecz zgodnie z tym **wydaje się ona już istnieć w tajemnicy**. I kiedy grupują ważnych ludzi we wszystkich starych, a nawet nowych partiach, od Rösinga do Schweitzera, ich zwycięstwo jest nieuniknione. Całe szczęście, że my osobiście jesteśmy zbyt starzy, byśmy w razie zwycięstwa tej partii mieli się jeszcze obawiać, że każą nam ciałem płacić haracz zwycięzcom".

A przecież dekryminalizacji homoseksualizmu domagano się już w XIX wieku. Czyż zatem Marks i Engels, ojcowie komunizmu, nie są nie tylko homofobami, ale wręcz reprezentantami sił regresu?

Nie, oczywiście, że nie są. Taka percepcja może wynikać jedynie z liberalnego oglądu świata, jaki się zadomowił na Zachodzie. Po prostu dla Marksa i Engelsa polityka nie ograniczała się do stanowiska wobec praktyk seksualnych, a problemy homoseksualistów były dla nich marginalne i nie miały żadnego znaczenia przy kwestii rewolucji.

> Dopiero gdy na przełomie XX i XXI wieku tryumf zaczęły święcić nihilizm, infantylizm i społeczny atomizm, a jednostka zaczęła wyzwalać się z okowów wspólnoty, dopiero wówczas problem tego, kto z kim sypia, mógł zostać podniesiony do rangi cechy dystynktywnej politycznej orientacji.

Imagine, a przynajmniej to, co z niego zostało po pół wieku reinterpretacji, nie ma już wiele wspólnego nie tylko z komunizmem, ale nawet i socjaldemokracją, która przecież potrzebuje państw i narodów. Gdy likwidujemy te wspólnoty polityczne, zostaje nam jedynie liberalne post-społeczeństwo. Nie ma granic, wszystko jest możliwe – przecież te hasła wynoszone przez dzisiejszych „lennonistów" nie mają nic wspólnego z demokratycznym socjalizmem.

> Prawdziwa lewica musi bronić granic, choćby z tego powodu, że tym samym broni klasy pracującej przed zalewem migrantów; broniąc granic, broni miejsc pracy i zwykłego człowieka. Świat bez granic to nie świat lewicy, tylko liberałów.

„Nie będzie niczego” – państw, narodów, granic. Tak oto liberałowie stają się ideowymi spadkobiercami filozofii Krzysztofa Kononowicza.

CZYTAJ TAKŻE: Utopia autonomii jednostki: Wyzwolona kreatywność czy autorytet?

Hymn Zachodu

Ponad pół wieku po tym, jak *Imagine* ujrzało światło dzienne, piosenka Lennona stała się faktycznym hymnem Zachodu. W 1970 roku eks-bitels opisywał świat swych marzeń – infantylno-nihilistyczną utopię. Dzisiaj, w roku 2024, ta wizja jest bliższa realizacji niż kiedykolwiek w historii.

Współcześni kontynuatorzy Lennona, biorący *Imagine* na swe sztandary, nie są jednak żadnymi lewicowcami. W rzeczywistości propagowana przez nich wizja świata jest mocno liberalna czy wręcz pato-liberalna i stanowi polityczny odprysk postmodernizmu.

> Dzisiejsza lewica w znacznym stopniu uznała dominację kapitalistów, ograniczając się do odgrywania roli lewej flanki obozu demoliberałów. Sprowadzenie w oczach opinii publicznej lewicowości do poziomu obyczajowego libertynizmu jest tego najlepszym dowodem.

W tej narracji centrum polityczne to „normalni” liberałowie, którzy akceptują cały progresywny zestaw (aborcja na życzenie, homomałżeństwa, homoadopcja itp.), podczas gdy „lewicą” nie są żadni obrońcy ludu tylko ci liberałowie, którzy z kwestii obyczajowych robią istotę polityki.

Koniec końców to nie Marks jest ideologiem XXI wieku. To nie jego idee formują dzisiejsze młode umysły. Chichotem historii jest, że w postmodernistycznej perspektywie naszych czasów stary filozof z Trewiru zdaje się być niemalże odłamem reakcji. Rewolucja mas? Pogodzenie jednostki ze wspólnotą? Powstania narodowe przeciwko arystokratycznym elitom? Dla liberalnego mainstreamu ta wizja niewiele różni się od widma Trumpizmu. Prorokiem naszych czasów nie jest Marks ze swoim nigdy niedokończonym trzytomowym *Kapitałem* tylko Lennon z jego trzyminutowym naiwnym *Imagine*.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=sa3MUxsORmw

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/miedzy-schwabem-a-kononowiczem-imagine-lennona-to-zwierciadlo-zachodu/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć